

Bronisław Mokrzycki

Biuletyn homiletyczny

Collectanea Theologica 57/3, 91-104

1987

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

BIULETYN HOMILETYCZNY

Zawartość: I. SŁOWO BOŻE W KOŚCIELE. Miejsca kultu w religiach pogańskich (cd.). 6. Za „Wielkim murem” chińskim. II. CZYTANIA BIBLIJNE W LITURGII. 1. Od świątyni jerozolimskiej do domów chrześcijan. Teologiczna zawartość Dz 2, 42—47. — 2. „Kamień wzgardzony stał się fundamentem”. Analiza teologiczna fragmentów Ps 118*.

I. SŁOWO BOŻE W KOŚCIELE

Miejsca kultu w religiach pogańskich (c.d.)

6. Za „Wielkim murem” chińskim

Chińczycy, broniąc się przed najazdami plemion koczowniczych zagrażających od północy i zachodu, wznosili najpierw potężne nasypy ziemne, a następnie fortyfikowali je kamieniami, łączyli w większe całości, zaopatrywali w wieże i bramy. W ten sposób powstał w okresie od VI do III w. przed Chrystusem sławny „Wielki mur” chiński (*Wan-li czang-czeng*) — długi na ok. 2400 km, wysoki od 4 do 16 m, a szeroki od 4 do 8 m. Z czasem „Wielki mur” stał się symbolem realnego odcięcia się starej cywilizacji chińskiej nie tylko od chciwych barbarzyńców, ale i od „cywilizowanego” świata Europy. Także religia chińska stanowiła przez długie stulecia średniowiecza dla mieszkańców Europy „wielką tajemnicę”, a fragmentaryczne wiadomości przekazywane przez rzadkich podróżników nie dawały właściwego obrazu. Dopiero w XVII wieku jezuicy misjonarze po raz pierwszy przełożyli teksty chińskie i udostępnili tym samym naukę mędrców chińskich Europejczykom, spragnionym dalekowschodnich sensacji¹.

a) Chińska wizja świata

Religia, a raczej wierzenia religijne w Chinach, rozwijały się na przestrzeni około pięciu tysięcy lat. Religia tubylcza w swej archaicznej formie kształtowała się długo, aż do czasu, gdy dwie formy religijności osiągnęły dominację konfucjanizm i taoizm wraz ze znacznym wpływem buddyzmu. Najogólniej można powiedzieć, że pierwotne wierzenia religijne Chińczyków mają charakter moralno-społeczny (etyczny) i praktyczny — nie zaś dogmatyczny czy ściśle religijny. Jest to religia o charakterze rodzinnym i rolniczym. W najstarszym okresie była „religią nieba”, pojmowanego

* Redaktorem niniejszego biuletynu jest ks. Bronisław Mokrzycki SJ, Kraków-Warszawa. Uwaga! Następny numer biuletynu poświęcony będzie nadal tematyce związanej z poświęceniem kościoła i ołtarza.

¹ Zob. F. A. Plattner SJ, *Gdy Europa szukała Azji*, Kraków 1957 (*passim*); *Nouvelle histoire de l'Eglise*, t. III, Paris 1968, red. L. J. Rogier, 326—331; M. Słodkowski, *Chiny i Japonia*, Warszawa 1975, 43—63; Ch. Hollis, *Historia jezuitów*, Warszawa 1974, 42—81; P. Pierrard, *Historia Kościoła katolickiego*, Warszawa 1984, 217—220; D. Olszewski, *Dzieje chrześcijaństwa w zarysie*, Katowice 1983, 186—193.

transcendentnie (*Tien* — niebo). Duch chiński „kontempluje” wszechogarniającą harmonię między niebem, ziemią i ludźmi. U podstaw tego „ładu wszechświata” leży tajemnicze *Tao* („droga”), będące „prawem” porządkującym wszystko. Przejawia się ono zarówno w przyrodzie (ład, stałość, harmonia), jak i w człowieku (moralność), a także w obrzędach, które winny służyć temu powszechnemu łaadowi. Myśl chińska stawia na początku pierwotną JEDNOŚĆ (por. mit o olbrzymie Panku), która dzieląc się rozpoczyna cykl powstawania, trwania i przemijania kosmosu, by znów powrócić do swej pierwotnej formy jako Jedność. Cykl ten odbywa się nieustannie, tworząc jakby pulsowanie wszechświata i jego historię, na niezmiennych „torach” czy „drogach”, zgodnie z niezmiennym, absolutnym prawem *Tao* („droga”, „tor”) i w całkowitym ładzie.

Symbolem owego „ładu powszechnego” jest *Taj-dzi* („pierwszy początek”) jako wyobrażenie dwóch sił pierwotnych: *Jang* oraz *In*. Pierwszy uosabia pierwotną siłę męską, jasną i ciepłą; drugi natomiast — pierwotną siłę żeńską, ciemną i zimną.

Obydwie siły współdziałają ze sobą, choć przeciwstawiają się sobie. Z dynamiki ich oddziaływania wywodzi się wszystko. *Jang* — męskie, płodne, ogniste, ruchliwe, ciepłe jasne, okrągłe — dało początek Niebu. Natomiast żeńskie *In* — spokojne, przyjmujące, wilgotne, receptywne, ciemne, zimne, czworokątne — znajduje się u początków Ziemi. Wynikiem walki tych dwóch sił jest między innymi zjawisko pór roku w przyrodzie. Z połączenia tych dwóch sił pierwotnych powstaje pięć pierwiastków: metal, drzewo, ogień, woda, ziemia. Wzajemne oddziaływanie dwóch sił podstawowych w postaci nieba i ziemi daje początek wszystkim istotom żyjącym i roślinom².

b) Bogowie czy nadziemskie moce ?

Najwyższą istotą, czy raczej potęgą, kierującą wszechświatem jest Niebo (*Tien*), nazywane niekiedy „Najwyższą władzą” (*Szang-ti*). Wydaje się, że pierwotnie traktowano tę siłę osobowo, przypisując jej takie cechy jak dobroć, zdolność widzenia i słyszenia, namiętności, itp. Uważano *Tien* za „małżonka” Ziemi. Z biegiem czasu *Tien* zaczęto traktować nieosobowo jako uosobienie kosmicznego i moralnego porządku świata oraz siłę duchową kierującą ludźmi.

W „panteonie” chińskim mamy też inne siły-bóstwa, związane z przyrodą, jak: Ziemia (cesarzowa — *Hou tu*), bóg słońca, bogini księżycy, bóg czasu, chmur, wiatru, grzmotu, ognia, gór, morza, wód, bóg kuchni, bogactwa, itp. Istnieją też bogowie „miejscowi”, związani z określonym terenem. Zwłaszcza w górach, lasach i wodach żyje — według przekonań chińskich — wiele duchów (demonów), przed którymi człowiek musi się bronić. Wśród duchów tych istnieje swoista hierarchia: najwyższe to duchy niebieskie, którym nadawano nieraz postać ludzką lub zwierzęcą; na drugim miejscu znajdują się duchy ziemskie, zwłaszcza opiekujące się określonym terytorium lub życiem rodzinnym, których wyobrażeniem było nieraz drzewo; wreszcie ostatnia kategoria duchów to duchy ludzkie, żyjące po śmierci (dusza wyższa w człowieku!), którym składano ofiary i oddawano cześć w formie „kultu przodków”, zwłaszcza bardzo zasłużonych.

² A. Christie, *Cina*, w: *Mitologia e religioni*, red. R. Cavendish, Novara 1980, 58—73; *Les religions*, red. J. Chevalier, Paris 1972, 115—116, 519—520; H. von Glasenapp, *Religie niechrześcijańskie*, Warszawa 1966, 94—106; M. Czen Cze-Min, *Religie Chin*, w: *Religie świata*, red. E. Dąbrowski, Warszawa 1957, 95—98; M. Kaltenmark, *Lao Tseu et le taoisme*, Paris 1965, 27—74; *Dictionnaire des symboles*, red. J. Chevalier, Paris 1969, 203—206.

Wśród zwierząt wielkie znaczenie religijno-symboliczne mają następujące stwory, uchodzące za istoty potężne, z którymi trzeba się liczyć: jednorożec, feniks, żółw i przede wszystkim — smok, który w mentalności chińskiej symbolizuje istoty dobroczynne (m.in. powodujące deszcz). Sporządzanie wizerunków istot boskich stało się zwyczajem dopiero wraz z rozprzestrzenieniem się w Chinach buddyzmu³.

c) Utrwalona postać religijności chińskiej

Konfucjanizm

Prastare tradycje chińskie zebrał i po swojemu „oczyścił” (ponoć też Pisał czy raczej zredagował i „wydał”?) — Konfucjusz (551—479 przed Chr.), wielki reformator i krzewiciel „mądrości przodków”, pochodzący ponoć ze starego, królewskiego rodu. Jego imię brzmi: K’ung Fu-Tseu, co dosłownie znaczy „Mistrz K’ung”. Misjonarze jezuitcy w XVII w. zlatynizowali jego imię określając go jako *Confucius*, stąd dzisiejsza, powszechnie przyjęta nazwa — Konfucjusz. Próbował pracy urzędniczej, ale ostatecznie został nauczycielem—mistrzem—mędrce. Wielka kultura osobista, odczytanie w literaturze rodzimej, uzdolnienia pedagogiczne i retoryczne, a także nieprzeciętna mądrość życiowa sprawiły, że stał się poszukiwanym mistrzem i bezwiednym założycielem swoistej „szkoły mądrości”. Rzesze uczniów chłoneły jego naukę i poddawały się jego wpływowi. Metodą nauczania w „szkole” Konfucjusza był dialog i stawianie problemów, które uczniowie mieli rozwiązywać pod kierunkiem mistrza i przy jego pomocy. A więc metoda problemowa. Sam Konfucjusz tak określił swą metodę: „Ja nie otwieram prawdy przed tym osobnikiem, który nie jest żądny wiedzy. Skorom objawił jeden róg przedmiotu, liczę na to, że moi uczniowie znajdą sami pozostałe trzy rogi”. Konfucjusz zasadniczo skupiał się na „mądrości przodków”, czytając stare księgi chińskie wraz z uczniami, komentując je i uzupełniając. Sądził, że w tradycji tej, w zwyczajach, pieśniach i obrzędach znajduje się ziarno wielkiej mądrości, aktualnej dla współczesnych mu ludzi.

Wielkie wrażenie wywarł na młodym Konfucjuszu ceremoniał dworski i obrzędy religijne, zaobserwowane w świątyniach stolicy. Dostrzegł wtedy wielką przydatność społeczną miejsc kultu oraz religijnych ceremonii. W *Księdze Obyczajów* czytamy: „Spośród wszystkich środków potrzebnych do rządzenia ludźmi najniezbędniejsze jest ustanowienie obrzędów (*li*). Istnieje pięć rodzajów obrzędów, żaden jednak nie jest tak ważny jak ofiara. Albowiem ofiara nie jest czymś, co przychodzi z zewnątrz, ale czymś, co wypływa z wewnątrz i rodzi się z serca” (XXI, 1). Ofiary składane Niebu i najwyższym bóstwom zarezerwowane były dla cesarza lub osób przez niego upoważnionych. Był to wyraz kultu najbardziej oficjalnego, państwowego, w którym lud miał niewielki udział. Ludowa religijność wypowiadała się przede wszystkim w kulcie przodków i pomniejszych bóstw miejscowych. Formą zasadniczą i tego kultu były różnorakie ofiary.

Ze szczególnym przeżyciem obchodził lud długo trwające uroczystości związane ze „Świętem nowego roku” (styczeń—luty), a także „Święto łodzi smoczych” połączone z modłami i błaganiami o deszcz (wiosna), dalej „Świę-

³ H. von Glasenapp, *dz. cyt.*, 97—110; P. Do-Dinh, *Confucius et l'humanisme chinois*, Paris 1958, 114—117; M. Percheron, *Le Bouddha et le bouddhisme*, Paris 1968, 151—157; P. Siwek TJ, *Wieczory paryskie*, Poznań 1960, 76—77; M. Czen Cze-Min, *art. cyt.*, 95—102; A. Christie, *art. cyt.*, 67—73; *Dictionnaire des symboles*, 298—300.

to jesieni”, trzy „Święta zmarłych” oraz ceremonie związane z kultem „bóstw ogniska domowego”. Ten kult domowy wyrażał się w bardzo bogatej obrzędowości: przy urodzinach dziecka najważniejszym obrzędem było zapalenie lamp, płonących nieprzerwanie przez siedem dni i nocy, co miało uchronić noworodka od wszelkich nieszczęść; w ceremoniach ślubnych wielką wagę przywiązywano do „pokłonu młodej pary” przed tablicami przodków; wśród pogrzebowych uroczystości wyróżniała się uroczysta procesja i palenie imitacji pieniędzy oraz przedmiotów przydatnych zmarłemu na tamtym świecie.

Jako miejsce święte w oficjalnym kulcie na szczególną uwagę zasługuje „świątynia Nieba” położona na południe od Pekinu. Obok niej stał pod gołym niebem ołtarz, na którym w dniu zimowego przesilenia cesarz składał „wielką ofiarę” z młodego byka dla uproszenia urodzaju. Natomiast w dniu letniego przesilenia składał on ofiary bogini Ziemi na marmurowym ołtarzu znajdującym się na północ od Pekinu. Na wiosnę zaś cesarz składał ofiary w świątyni boskiego wieśniaka *Szen-nung*. Następnie zdejmował rytualne szaty ofiarne, a w specjalnie do tego przeznaczonej sali nakładał żółty płaszcz, na którym widniały wyhaftowane smoki. Tak ubrany przystępował do starożytnego obrzędu „osobistego orania”, polegającego na przeoraniu trzech symbolicznych bruzd na polu. Ofiary Niebu składano na najwyższych miejscach; uczynić to mógł tylko cesarz. Natomiast inne czynności ofiarnicze mógł zlecić on swoim urzędnikom, wykonującym te sakralne czynności w zastępstwie władcy, zwłaszcza w prowincjach, powiatach czy innych oddalonych miejscach. Ofiary „państwowe” wymagały wielkich przygotowań. Zarówno cesarz, jak i asystujący mu urzędnicy mieli obowiązek przygotować się osobiście do tych świętych czynności przez posty i wstrzemięźliwość, a czynności sakralne musieli wykonywać z wielką starannością i dokładnym przestrzeganiem tradycyjnego ceremoniału.

Konfucjusz był mędrcem i społecznikiem, reformatorem i wychowawcą. Nie był — mówiąc ściśle — założycielem religii. Dla dobra społecznego podjął tylko tradycję chińską i ujął ją w swoisty „pięcioksiąg”: *Księga Dziejów, Księga Przemian, Księga Pieśni, Księga Ceremonii* i ostatnia — jego już autorstwa — zatytułowana *Wiosna i Jesień*. Są to „Księgi klasyczne”, które stanowią fundament konfucjonizmu. Dodać tu należy jeszcze *Cztery księgi (Sze-szu)*, pochodzące od uczniów Konfucjusza; wśród nich na specjalną uwagę zasługuje trzecia księga, napisana przez wnuka Konfucjusza K'ong Ki, zatytułowana *Zachowanie Środka (Chung-yaung)*.

Ze zrozumiałych racji Konfucjusz musiał się zająć także religią, ponieważ stanowiła ona bardzo ważny czynnik prastarej tradycji chińskiej i ponieważ dostrzegał społeczną przydatność wszystkich obrzędów oraz ich pozytywny wpływ wychowawczy na masy. Niemniej jego stosunek do bóstw był raczej chłodny. Streszcza go dobrze jego sławne powiedzenie: „Czcij ich, lecz nie naprzykrzaj się im”. Choć zalecał składanie ofiar, odprawianie nabożeństw i zachowywanie postów, by uniknąć wpływu złych duchów oraz powodowanych przez nie klęsk i nieszczęść, to jednak na pierwszym miejscu stawiał moralność, ład i sprawiedliwość, jako najmiłszą Niebu „ofiara duchową”. Niebo chce być czczone nade wszystko „życiem cnotliwym”. O modlitwie prawie wcale nie wspomina. Kontemplacja, tak istotna dla Buddy, u Konfucjusza nie znajduje zrozumienia, a tym mniej — uznania. W oparciu o własne doświadczenie tak pisze na ten temat: „Nie wzięłem przez cały dzień żadnego posiłku; spędziłem całą noc bezsennością, by tylko medytować. Otóż nie przyniosło mi to żadnej korzyści. Lepiej studiować”. A jednak — wbrew jego założeniom oraz intencjom — po wiekach on sam został „ubóstwiony” i stał się równy najwyższemu bóstwu — Niebu. W roku 57 po Chrystusie oficjalnie został zaliczony w poczet bóstw chińskich, a w roku 1906 dekret cesarski wyniósł go na piedestał równy Niebu i nakazał składać Konfucjuszowi (!) „wielką ofiarę”, składaną dawniej tylko

najwyższemu bóstwu — Niebu. W VII w. nakazano nawet budowę świątyni ku czci Konfucjusza we wszystkich prowincjach cesarstwa. Od XVI w. wszystkie szkoły musiały mieć tabliczkę Konfucjusza z napisem: „Najświętszy Nauczyciel!”⁴.

Taoizm

Drugą zasadniczą formą religijności chińskiej, utrwalonej i powszechnej, jest tzw. taoizm. Skryształizował się jako forma religijności w związku z postacią innego reformatora i mistrza, jakim był (prawdopodobnie?) współczesny Konfucjuszowi Lao-tsy. Wokół niego i jego idei powstała druga wielka szkoła o zupełnie innym charakterze i duchu. W przeciwieństwie do Konfucjusza, który uwrażliwiał przede wszystkim na sprawy państwa i wspólnoty ludzkiej, Lao-tsy jako swoisty mystyk i kontemplatyk, skupiał uwagę na kwietystycznym indywidualizmie. Życie Lao-tsy („Stary Mistrz”) osnute jest mgłą legend. Niektórzy nawet zaprzeczają w ogóle jego istnieniu. Miał pochodzić z rodziny wieśniaczej, a jako archiwista w bibliotece stołecznej zdobył rozległą wiedzę historyczną i zasłynął jako wielki uczo-ny i mędrzec. Według podania Ignęli do niego uczniowie, a nawet wielki Konfucjusz ponoć zapragnął spotkać się z nim i zapytać o wiele spraw niejasnych. Do porozumienia jednak nie doszli. Zarażony anarchią panującą w państwie Lao-tsy postanowił opuścić kraj, a urzędnik celny uprosił, by przynajmniej spisał swą mądrość i przekazał potomnym. Tak miało powstać jedyne dzieło, przypisywane mędrcomi Lao-tsy, noszące tytuł *Tao-Teh-Czing* (*Książka o Drodze i Cnocie*), a zawierające luźne aforyzmy, zawarte w pięciu tysiącach słów. Natchnieniem była zapewne pierwsza z „Ksiąg klasycznych” — *Księga Przemian*.

Wątek główny w nauce Lao-tsy to doktryna dotycząca Tao („Droga”, „Tor”). Ta praprzyczyna wszystkiego raz wydaje się osobą, innym razem znów jakąś nieosobową wszechogarniającą siłą. Tao kieruje wszystkim: kosmosem, przyrodą, człowiekiem. Tao jest wieczne, istnieje przed wszystkim (nawet przed bogami?). Jest największe, niewyczerpalne, niecielesne, niezmiennie spokojne, wszędzie obecne, wszystko przenika, wszystkim rządzi, wolne i niezależne od nikogo; jest jasne, czyste i milczące; działa bezinteresownie, kocha i żywi wszystko, o nikim nie zapomina; jest początkiem i końcem wszystkiego, posiada pełnię bytu, jest „matką wszechświata”. Jest ono bezimienne, niepojęte i niewypowiedzialne. By je pojąć, trzeba być bardzo czystym i wolnym od wszelkiej pożądliwości. „Nie wiem, czym jest sy-nem” — odpowiada Lao-tsy, pytany o pochodzenie Tao. Przypomina ono wiele cech Janowego Logosu („Słowa” — por. J 1).

Cnota natomiast (*Teh*), o której Lao-tsy mówi w drugiej części swego dzieła, to wprowadzenie w życie nauk podawanych przez Tao, to doskonale uzgodnienie swego postępowania z wymaganiami Tao. Wśród zasad moralnych określających „cnotę” wysuwa się na czoło posłuszeństwo prawom natury, wierne wypełnianie swoich obowiązków, praktyka pokory, wrażliwość na cierpienia innych jak na własne, unikanie wszelkich wojen i mściwości, a już najwyższa z tych zasad to wprost „ewangeliczna” maksyma: „płacić dobrym za złe”. Cenną też jest zasada, że „król winien uważać lud swój za własne ciało i obchodzić się z nim jak z własnym ciałem”. Lao-tsy dzielił ludzi na dwie klasy: pierwsza to ludzie święci, filozofowie

⁴ P. Do-Dinh, *dz. cyt. (passim)*; A. Christie, *art. cyt.*, 58—59; M. Czen Cze-Min, *art. cyt.*, 98—103; P. Siwek TJ, *dz. cyt.*, 67—83; H. von Glasenapp, *dz. cyt.*, 96—97, 110—113; *Les religions*, *dz. cyt.*, 115—116.

(mądrzy) i utalentowani; druga natomiast to pozostała reszta, której ludzie pierwszej klasy winni pomagać i służyć. Idealem każdego człowieka według tego mistrza winno być: „stać się świętym”! Godną uwagi wydaje się także intuicja (nieprecyzyjna i zanieczyszczona), dotycząca misterium Boga Trój-jedynego: „*Tao* stwarza Jednię. Jednia stwarza Dwa. Dwa stwarza Trzy. Dopiero Trzy stwarza wszystkie rzeczy” (rozd. 42).

Loa-tsy jest raczej mędrcelem, filozofem i moralistą niż założycielem religii. Nic nie mówi o czci bóstw, a tym bardziej obrazów. Taoizm, jak i konfucjanizm stały się przede wszystkim „religią” warstw wyższych, wrażliwszych na filozofię i mądrość. Masy prostych ludzi „dostosowały” z biegiem czasu taoizm do swego gustu i uczyniły zeń religię skrajnie politeistyczną i bałwochwalczą, demonologiczną, wyrażającą się najczęściej w egzorcyzmach i wróżbach, wypowiedianych przez kapłanów ludowego taoizmu.

Pierwotny taoizm nie przywiązywał wielkiej wagi do ceremonii i modlitw, widząc je raczej jako zbędny balast, a wyrabiał raczej przekonanie o samowystarczalności człowieka w sprawie swego zbawienia.

Taoizm pierwotny zalecał spokojne zagłębianie się w rozważaniu praprzyczyny wszechrzeczy, w stanie wolnym od wszelkich żądz, by poddać się działaniu *Tao* poprzez naturalną i podświadomą spontaniczność. Inne cnoty nie mają większego znaczenia. Zatem cnotą główną mędrca i jego wielkim czynem jest „nieczynienie” (*wu-wei*). „Mędrzec wykonuje swój zawód — uczy Lao-tsy — nic nie robiąc i nic nie mówiąc”.

Uczniowie Lao-tsy, zwłaszcza Lie-tsy (łac. *Licius*, V w. przed Chr.) i Czang-tsy (IV w. przed Chr.) rozwinęli naukę mistrza w kierunku większego aktywizmu w postaci ćwiczeń medytacyjnych. Później coraz bardziej ćwiczenia ascetyczne i pewne techniki stawały się zasadniczym środkiem oderwania się od więzów skończoności.

Pod wpływem innych religii, szczególnie buddyzmu, taoizm przejął określone formy kultu stając się formalnie religią, a nie tylko systemem filozoficzno-moralnym. Życie pustelnicze mędrców zastąpiły klasztory. Pojawiły się konkretne wyobrażenia o życiu pozagrobowym (niebo, piekło), a także całe zastępy „bogów”, z tzw. „Trójcą trzech czystych” na czele, z rzeszą „świętych” ludzi, uzyskujących nieśmiertelność ciała dzięki cudownym złotym pigułkom, a wreszcie — o dziwo! — do swych bóstw przyjął taoizm nawet Konfucjusza, stojącego na przeciwstawnym biegunie!

Od II w. po Chr. istnieje już oficjalny „kościół taoistyczny” ze swą hierarchią, świątyniami i kultem. Stanowisko najwyższego kapłana jest dziedziczne (rezyduje w „Górach Smoczyc i Tygryśskich”). Głównym jego zajęciem są praktyki magiczne i zaklęcia, a także wystawianie dyplomów dla rzeszy magików i egzorcystów. Żyjący w celibacie mnisi nie podlegają wielkiemu kapłanowi, lecz mają własną, trójstopniową hierarchię, pod kierunkiem której zajmują się studiami i medytacją w oparciu o naukę Lao-tsy.

W zdegenerowanej formie taoizm przywiązuje wielką wagę do materialnych znaków kultu. Natomiast pierwotny taoizm skupia się raczej na duchowym „kulcie”, jeżeli tak można to określić. A zatem — jak u Konfucjusza — głównym „miejscem” prawdziwego kultu będzie serce i umysł człowieka, poddane całkowicie niezmiennym prawom najwyższej siły — *Tao*.

Taoizm późniejszy sprowadza się głównie do dwóch sekt: alchemii i talizmu. Według pierwszej życie można podtrzymać i przedłużyć dzięki „pigułce złotej” wewnętrznej (płynne złoto) i zewnętrznej (złoto jadalne po chemicznych przeróbkach). Według drugiej to samo można osiągnąć dzięki magicznym wezwaniom i zaklęciom, skierowanym do duchów nieba, ziemi i wody, a wypisywanym na trzech różnych kartkach, wieszanych na drzewie, grzebanych w ziemi i wrzucanych do wody. Niektórzy mędrce wpro-

wadzili jako główne ćwiczenie modlitwę i rachunek sumienia, by pogłębić religijną świadomość wyznawców taoizmu. W sanktuariach kapłani pełnili określone ceremonie, a po klasztorach (męskich i żeńskich) mnisi czy mniszki oddawali się modlitwie, pracy ręcznej i praktykom pokutnym w rodzaju rachunku sumienia i wyznawania swych grzechów⁵.

d) Cenna intuicja chińskich mędrców

W akcencie położonym na duchowych podstawach, na ofierze serca i życiu zgodnym z wolą istoty najwyższej, można się chyba dopatrywać znów trafnej intuicji w kierunku Prawdy chrześcijańskiej, choć jeszcze niepełnej i skażonej, wzbudzanej jednak przez Ducha Świętego w sercach ludzi szczerze szukających Boga po omacku, jeszcze w mroku czasów pogańskich (por. KDK 22; DM 3; DRN 1 i 2). W pełni czasów i w pełnym świetle Ewangelii prawdziwy Mistrz i Pan Jezus Chrystus będzie pouczał Samarytankę przy studni Jakubowej: „Wy czcicie to, czego nie znacie, my czcimy to, co znamy, ponieważ zbawienie bierze początek od Żydów. Nadchodzi jednak godzina, owszem już jest, kiedy to prawdziwi czciciele będą oddawać cześć Ojcu w Duchu i prawdzie, a takich to czcicieli chce mieć Ojciec. Bóg jest duchem; potrzeba więc, by czciciele Jego oddawali Mu cześć w Duchu i prawdzie” (J 4, 22—24).

Chociaż kult chrześcijański ma swój wyraz zewnętrzny i materialną oprawę obrzędową, to jednak główny akcent od początku spoczywa na kulcie wewnętrznym, ruchowym, na sercu człowieka, który „czci Boga nie tylko wargami, ale i sercem zwróconym ku Niemu” (por. Iz 29, 13; Mt 15, 8; Mk 7, 6) i wyraża na zewnątrz swe wnętrze poddane Bogu w religijnej czci i uległości.

Piotr apostoł pisze więc do wierzących w Chrystusa, że są „żywymi kamieniami” w budowaniu „duchowej świątyni”, a istotę kultu w tej „świątyni” dostrzega w „duchowych ofiarach, przyjemnych Bogu przez Jezusa Chrystusa” (por. 1 P 2, 5). Apostoł Narodów także z naciskiem podkreśla wagę „duchowego kultu”, „duchowej ofiary” i „duchowej służby Bogu” (gr. *he logiké thysia*; łac. *rationabile obsequium*), a ciało wierzącego ma się stać dzięki temu „żywą ofiarą, świętą, Bogu przyjemną” (por. Rz 12, 1). Dlatego zachęca do „wystawiania Pana we własnych sercach” i śpiewania „psalmów, hymnów i pieśni pełnych ducha” (por. Ef 5, 19; Kol 3, 16)⁶.

(cdn.)

ks. Bronisław Mokrzycki SJ, Kraków-Warszawa

⁵ M. Kaltenmark, *dz. cyt. (passim)*; P. Do-Dinh, *dz. cyt.*, 126—131; A. Christie, *art. cyt.*, 58—65; *Les religions, dz. cyt.*, 519—520; P. Siwek TJ, *dz. cyt.*, 84—90; M. Czen Cze-Min, *art. cyt.*, 100—104; H. von Glasenapp, *dz. cyt.*, 113—118.

⁶ Por. Y. M.-J. Congar OP, *Le mystère du temple*, Paris 1963, 181—239; A. Jankowski, K. Romaniuk, L. Stachowiak, *Komentarz praktyczny do Nowego Testamentu*, Poznań 1975, t. I, 81, 179—180, 385; t. II, 681—682; C. H. Dodd, *L'Interprétation du quatrième Evangile*, Paris 1975, 400—402; H. von den Bussche, *Jean. Commentaire de l'Evangile spirituelle*, Paris 1967, 191—197; J. Mouroux, *Sur la dignité de la personne humaine*, w: *L'Eglise dans le monde de ce temps*, red. Y. M.-J. Congar OP, t. II, Paris 1967, 251—253.

II. CZYTANIA BIBLIJNE W LITURGII

1. Od świątyni jerozolimskiej do domów chrześcijan

Teologiczna zawartość Dz 2, 42—47

Przy poświęceniu ołtarza w okresie wielkanocnym Pierwsze czytanie winno być wzięte z Nowego Testamentu. Pierwsza propozycja Lekcjonarza to perykopa z Dz 2, 42—47. Jest to typowe dla św. Łukasza *summarium* — podsumowanie w formie streszczenia, ukazujące zwięźle życie i ducha wspólnoty jerozolimskiej (por. też np. Dz 4, 32—35). Jako motto perykopy łacińskie *Lectionarium* eksponuje lekką parafrazę wiersza 42: „Bracia trwali we wspólnocie i łamaniu chleba” (*Erant fratres perseverantes in communicatione fractionis panis*); natomiast polski Lekcjonarz, pomijając wzmiankę o wspólnocie, dodał inny element — modlitwę: „Bracia trwali w łamaniu chleba i w modlitwie”.

Choć sama perykopa jest jasna i zrozumiała wymaga jednak lekkiego zarysu kontekstu historycznego, by lepiej zrozumieć sens, znaczenie i klimat duchowy analizowanego tekstu.

a) Sytuacja religijno-kultyczna
w czasach apostołskich

Chrześcijaństwo wyrosło na gruncie przygotowanym przez judaizm. Całe dziedzictwo Starego Przymierza przejął Kościół Chrystusowy, a Kolegium Dwunastu, wywodzące się z Izraela, stanowiło jakby załazek „dwunastu pokoleń” Nowego Ludu Bożego. Chrystus Pan nie przyszedł znieść Prawa ani Proroków, ale wypełnić wszystko i do końca (por. Mt 5, 17). Niemniej zapowiadał, że „nowe wino należy wlewać do nowych bukłaków” (por. Mt 9, 17).

Niełatwo było „oderwać się” ludziom wyrosłym w mozaizmie od zewnętrznych form i tradycji religijnych Izraela, a jednocześnie coraz wyraźniej rozumieli oni, że „przyszło Nowe” — zupełnie Nowe i Wieczne Przymierze, które nie zmieści się w starych formach, bo je nieskończenie przerasta i stanowi samoistną, niezależną rzeczywistość, której czcigodna tradycja Izraela była zaledwie cieniem oraz profetyczną, typiczną zapowiedzią.

Nie tylko opór dawnego judaizmu, ale także mentalność i nawyki narwóconych z judaizmu chrześcijan (tzw. *iudaizantes*) stwarzały problemy niełatwe dla Kolegium Dwunastu, a zwłaszcza dla Apostoła Narodów — św. Pawła (por. np. Dz 15, 1—31; 13, 43—46; 14, 1—7; 19—20; 17, 4—15; 18, 4—13; 19, 8—17; 21, 17—40; 23, 12—24 i inne). W walkach i sporach przeciwnikom szło głównie o zachowanie wszystkich przepisów Mojżeszowego Prawa oraz tradycji żydowskiej, co w wielu wypadkach byłoby anachronizmem i zaprzeczeniem Nowego Przymierza, które już stało się faktem. W klimacie tych napięć umieścić trzeba sprawę kultu, świątyni z jej instytucjami, ołtarza i ofiar, paschalnej tradycji, synagogi, itp.

Świątynia jerozolimska, miejsce kultu i duchowe centrum Izraela, straciła wraz ze zmartwychwstaniem Chrystusa swój istotny sens; „obraz i cień” musi zniknąć, gdy wchodzi na arenę sama rzeczywistość. Ofiary świątynne nie miały teraz żadnego sensu, gdyż nic już nie zapowiadały, skoro wszystko dokonało się na krzyżu i to „raz na zawsze” (por. Hbr 7, 27). Autor Listu do Hebrajczyków z mocą ukazuje to przejście „obrazów i cieni” w samą rzeczywistość i uzasadnia nieskończoną wyższość Chrystusowego kapłaństwa i ofiary nad całą instytucją Starego Przymierza (por. zwłaszcza Hbr 8—10).

Świątynia jerozolimska nadal stanowiła miejsce modlitwy dla apostołów i pierwszych chrześcijan, gdyż tę funkcję mogła jeszcze pełnić; natomiast nie mogła być miejscem ofiary stanowiącej istotę kultu oddawanego

Bogu (*cultus patriae*). Św. Łukasz zaznacza wyraźnie, że udawanie się do świątyni na modlitwę było stałą i częstą praktyką: „Codziennie trwali jednomyślnie w świątyni” (Dz 2, 46).

Podobnie synagoga jako miejsce „słowa i modlitwy” okazała się bardzo przydatna dla apostołów i pierwotnego Kościoła; tu bowiem można było przemawiać do licznie zebranych Żydów i głosić im Dobrą Nowinę o Jezusie Chrystusie (por. Dz 13, 14; 14, 1; 16, 13—16; 17, 1—2; 18, 4—8. 26; 19, 8). Także dzień święty, typowy dla chrześcijan, pojawia się jako *novum*. Nie jest nim starotestamentowy szabat, ale „pierwszy dzień tygodnia”, czyli niedziela — dzień zmartwychwstania Jezusa Chrystusa — jako Pana (*Kýrios*), a więc „Dzień Pański”. Ten też dzień stał się dniem Eucharystii, zwanej w czasach apostołskich „Łamaniem chleba” (por. Dz 20, 7) lub „Wieczera Pańska” (1 Kor 11, 20). Szabat pozostał dniem modlitwy i głoszenia słowa, ale nie był już najważniejszym dniem tygodnia, dniem świętym. Blask chrześcijańskiej niedzieli opromienił teraz cały tydzień światłem Chrystusa zmartwychwstałego i ukrytym a potężnym promieniowaniem Eucharystii, w której uobecniała się nieustannie jedyna prawdziwa ofiara Nowego i Wiecznego Przymierza — ofiara Chrystusa, przekazana na zawsze Kościołowi.

b) „Łamiąc chleb po domach
przyjmowali posiłek z radością” (Dz 2, 46)

Oficjalne przedstawicielstwo świątyni oraz Izraela nie przyjęło Jezusa, odrzuciło Go i straciło „rękami bezbożnych” (por. Dz 2, 23). Po zmartwychwstaniu nadal trwa opór Izraela wobec postanych przez Chrystusa apostołów jako głosicieli i świadków Zmartwychwstałego; trwa też nadal prześladowanie Jezusa Chrystusa w Jego Kościele (por. Dz 4, 1—31; 5, 17—42; 8, 1—3; 9, 5). W takiej sytuacji świątynia nie mogła być w żadnym wypadku miejscem kultu chrześcijańskiego, skoncentrowanego na uobecnianiu Chrystusowej ofiary.

Ponadto duch panujący w jerozolimskiej świątyni był duchem Starego Przymierza — czci połączonej ze świętym lękiem, podtrzymywanym przez samą strukturę miejsca kultu: dziedziniec pogan, Izraelitów, kapłański; Miejsce Święte; a wreszcie miejsce najświętsze — „Święte Świętych”, do którego nikt nie miał wstępu (oprócz arcykapłana i to jeden raz w roku! — por. Hbr 9, 1—10). Ta niedostępność izraelskiego *sacrum* była potrzebna ludziom aż do czasu ich dojrzałości duchowej jako element wychowujący poczucie świętości Boga i Jego transcendencji. Gdy jednak nadeszła „pełnia czasów” — moment zamierzony przez Boga, gdy „Słowo stało się ciałem i zamieszkało wśród nas” (J 1, 14), sytuacja religijna całej ludzkości uległa zasadniczej zmianie! Bóg transcendentny stał się zarazem Bogiem immanentnym, Bogiem bliskim, „Bogiem z nami” — Emmanuel (por. Iz 7, 14; Mt 1, 23). W Chrystusie „ukazała się łaska Boga, która niesie zbawienie wszystkim ludziom”, a także „dobroć i miłość Zbawiciela naszego, Boga, do ludzi” — Jego „łaskawość i ludzkość (*benignitas et humanitas* — por. Tt 2, 11; 3, 4).

Szczyt tej miłości i bliskości Boga stanowi ofiara Syna Bożego, uobecniona w Wieczerniku podczas świętej uczyty paschalnej — uczyty braterskiej jedności i bliskości wszystkich współbiedniaków, uczyty serdeczności i delikatnej czułości. Klimat tej jedynej uczyty dobrze oddał św. Jan apostoł w opisie Ostatniej Wieczery (por. J 13—17). Aby dobrze wejść w klimat nowego kultu — chrześcijańskiego — trzeba koniecznie przeczytać bardzo uważnie te bezcenne rozdziały „duchowej Ewangelii” według św. Jana. Podobny klimat miały święte uczyty paschalne w Izraelu poprzez stulecia, gromadząc członków rodzin czy uczniów wokół „rodzinnego” stołu podczas wieczery paschalnej na wiosnę każdego roku. Również „braterskie uczyty”,

sprawowane w Izraelu co szabat, były nosicielami podobnego ducha wspólnoty, braterstwa, radości i jedności serc, przygotowując „ramy” dla całkiem nowej rzeczywistości, która miała nadejść — i zaskoczyć wszystkich. Z uczty paschalnej i „braterskich uczt” szabatnich wzięto chrześcijaństwo istotne elementy materialne (chleba i wina) dla swej największej świętości — dla sprawowania Eucharystii; tak bowiem uczynił sam Mistrz i Pan — Jezus Chrystus, uobecniając po raz pierwszy swą najświętszą ofiarę podczas uczty paschalnej i wiążąc konsekrację z ważnym w judaizmie obrzędem „łamania chleba” na początku uczty — oraz z tzw. „trzecim kielichem” paschalnym, otoczonym dziękczynną modlitwą za wielkie dzieła Boże.

Łukasz zaznacza w analizowanym tu *summarium*, że chrześcijanie „łamiąc chleb po domach, przyjmowali posiłek z radością i prostotą serca” (w. 46). Określenie „łamanie chleba” (hebr. *parász lehé*m, gr. *klá-sis tou ártu*, łac. *fractio pánis*) — jest terminem technicznym wziętym z judaizmu i odnosi się do świętych „uczty braterskich”, sprawowanych co szabat, a także do obrzędu otwierającego właściwą ucztę paschalną raz do roku. Chrześcijanie czasów apostołskich posługiwali się tą nazwą jako kryptonimem, by ukryć w środowisku żydowskim przed „niepowołanymi” swe największe misterium, które sprawowali w ramach takiej właśnie uczty, przesyconej modlitwą dziękczynną (por. *Didaché* z końca I w.) oraz klimatem radości przeżywanej wspólnotowo. W Nowym Testamencie określenie „łamanie chleba” trzeba więc uważać za termin techniczny, wskazujący przede wszystkim na Eucharystię (por. 1 Kor 10, 16; 11, 24; Łk 22, 19; Dz 20, 7).

Jak uczty paschalne i „uczty braterskie” czy „uczty szabatnie” odbywały się nie w świątyni, a w domach prywatnych Izraelitów — tak i Eucharystia chrześcijan tą właśnie drogą i pod tą samą nazwą weszła najpierw do zwykłych domów chrześcijan, wierzących w Chrystusa. Domy chrześcijan stały się więc teraz prawdziwymi świątyniami — o wiele bardziej niż „nietykalna” świątynia jerozolimska, największa świętość Izraela przez długie stulecia. Ta zewnętrzna przemiana dobrze oddawała wewnętrzną rewolucję w dziedzinie religii i kultu wraz z przyjściem Chrystusa do ludzi. Jego bliskość, „ludzkość” (*humanitas*), „wchodzenie pod dach” grzesznych ludzi (por. Mt 8, 8) dobrze harmonizują z prostotą, intymną „rodzinną” i radością, charakteryzującą te pierwsze „zgromadzenia eucharystyczne” — odbywane „po domach” (por. w. 46).

A jednak te właśnie „rodzinne” spotkania braterskie, odznaczające się klimatem „radości i prostoty serca” (w. 46), były zarazem najdoskonalszym u wielbieniu Boga Najświętszego, Trzykroć Świętego (por. Iz 6, 3), Trójjedynego! Bo sam Chrystus Pan był pośród tych ludzi w czasie ich spotkań braterskich i w takim klimacie ducha pragnął uobecnić swoje największe dzieło paschalne — ofiarę Nowego Przymierza i Uczętę Paschalną „braterskiego zespolenia”. Całe *sacrum* wieków, ludów i narodów, języków, ras i kultur — w Chrystusowej ofierze i uczcie osiągnęło niewyobrażalny szczyt. Bo tylko „przez Chrystusa, z Chrystusem i w Chrystusie Bóg otrzymuje we wspólnocie utworzonej przez Ducha Świętego (*unitas Spiritus Sancti*) wszelką cześć i chwałę” — jak to uroczyście wyśpiewujemy czy ogłaszamy w końcowej doksolonii każdej Modlitwy eucharystycznej (por. *Mszal Rzymski*). Sw. Łukasz dotknął również i tego aspektu w swoim zwięzłym *summarium*. Opisuując kultyczne życie pierwszej wspólnoty zaznacza: „Wielbili Boga” (w. 47).

c) Rośnie „nowa świątynia” dla „duchowego kultu”

Powoli więc chrześcijanie „odłączali się” od starotestamentowej świątyni, by przeżywać prawdę, że sami teraz stali się żywą świątynią Boga w Chrystusie paschalnym, w Jego Ciele, skoro prawdziwie zjednoczeni są z Nim przez chrzest święty (por. 1 Kor 3, 16—17; Rz 6, 3—14). Skoro prawdziwą

świętynią Boga żywego jest ostatecznie Ciało Jezusa Chrystusa, Syna Bożego (por. J 2, 19—20), to chrzcielne przyłączenie do Chrystusa oraz namaszczenie Duchem Świętym w chrzcie i bierzmowaniu świadczy wyraźnie o sakralnej godności ciała chrześcijanina oraz jego kultycznym przeznaczeniu. Pierwotna gmina jerozolimska przeżywa głęboko prawdę swej konsekracji, gdy „trwa w nauce apostołów i we wspólnocie, w łamaniu chleba i w modlitwie” (w. 42). Wiara bowiem, chrzest i życie wspólnotowe, doprowadzone aż do radykalizmu poprzez znak materialny pełnej wspólnoty („wszystko mieli wspólne. Sprzedawali majątki i dobra, i rozdzielali je każdemu według potrzeby” — w. 44—45), nadawała gminie jerozolimskiej wielką spistość, siłę promieniowania i oddziaływania nawet na zewnątrz: „Bojaźń ogarniała każdego..., a cały lud odnosił się do nich życzliwie” (w. 43 i 47). Naukę i życie pierwszych uczniów Chrystusa pieczętowały ponadto „liczne znaki i cuda”, dokonywane przez ręce apostołów (por. w. 43). Oddziaływanie wspólnoty jerozolimskiej poprzez świadectwo życia — gorliwego, prostego, radosnego, pełnego wiary i oddanego służbie dla innych — było bardzo owocne: przyciągało nieustannie ludzi, przekonując ich do tego *novum*, które oto nadeszło i ujawnia się jako *sacrum* bardzo uchwytnie, ciepło, dostępne, jako *mysterium tremendum*, ale i *fascinosum* zarazem. Nic też dziwnego, że codziennie zgłaszali się nowi kandydaci na „katechumenów”, pragnący żyć w tej właśnie wspólnocie, tak właśnie wielbić Boga „w Duchu i prawdzie”, stanowić wraz z innymi „żywą, nową świątynię” godną Boga dzięki obecności w niej Jego Syna Jezusa Chrystusa. Ludzie wyczuwali istotę nowego kultu, „kultu duchowego”, który ich przyciągał z nieprzepartą siłą. Bo jest coś w człowieku, co zadrga, gdy zetknie się z autentyzmem czystym, zwyczajnym, a zarazem bardzo radykalnym. Nie była to siła ludzka, która „przyciągała” tak wielu do wspólnoty jerozolimskiej. Św. Łukasz zaznaczył to najpierw, mówiąc o intensywnym wzroście młodzieżowej wspólnoty uczniów Chrystusa w Jerozolimie: „Pan zaś przymnażał im codziennie tych, którzy dostępowali zbawienia” (w. 47).

Domy chrześcijan pełniły rolę świątyni, a stoly skupiające wspólnotę stawały się nowym ołtarzem — akcentując ducha wspólnoty i miłości, nieodownego w nowym kulcie. Ostatecznie jednak i świątyni, i ołtarzem stawał się sam chrześcijanin, jego serce, jego duch szczerze nawrócony do Boga w Chrystusie. Ciało chrześcijanina — jako uchwytny znak materialny stanowi już odtąd prawdziwą świątynię, w której rozbrzmiewa „duchowy kult” miły Bogu i upragniony przez Niego (por. I Kor 3, 17; 6, 19; I P 2, 5; Rz 12, 1). A wszystko to stało się możliwe tylko dzięki Chrystusowi i w Nim, Wcielonym Synu Bożym i Najwyższym Kapłanie. Rośnie więc na ziemi prawdziwa świątynia, „nowa świątynia”, od dnia zmartwychwstania Chrystusa, od dnia Pięćdziesiątnicy paschalnej (por. Dz 2, 41). Rośnie ona nie tylko „wszerz” — przez liczne pomnożenie wyznawców Chrystusa, ale także „w głąb” — poprzez nasycanie się ludzi Duchem Świętym, Chrystusowym Duchem miłości, jedności i służby.

Ołtarz chrześcijański, który poświęcamy czytając Łukaszowe *summariusum* o duchu ożywiającym gminę jerozolimską w czasach apostoelskich, jest miejscem, na którym dziś uobecnia się ta sama Chrystusowa ofiara pośrodku wierzących i dla ich uswięcenia. Ten sam duch, który panował w pierwotnym Kościele, „trwającym we wspólnocie łamania chleba”, winien ożywiać zawsze uczestników eucharystycznych spotkań. Ołtarz—stół eucharystyczny wciąż przypomina klimat Wieczernika i ducha „rodzinnosci” wewnątrz każdej wspólnoty chrześcijańskiej, celebrującej Eucharystię, by nią żyć na co dzień.

Literatura: Y. M.-J. Congar OP, *Le mystère du temple*, Paris 1963, 222—239; A. Jaubert, *Les premiers chrétiens*, Paris 1967, 5—34, 162—172; *La Bible. Évangile selon Saint Luc. Actes des Apôtres*, oprac.

E. Osty, Paris 1973, 217, 242; J. A. Jungmann, *La liturgie des premiers siècles*, Paris 1962, 24—33; tegoż autora, *La liturgie de l'Eglise romaine*, Tournai 1957, 16—27, 66—70; H. Chirat, *L'Assemblée chretienne à l'âge apostolique*, Paris 1949, 15—125, 160—201; *Dzieje Apostolskie*, oprac. E. Dąbrowski, Poznań 1961, 203—212, 248—250; A. Jankowski, K. Romanuk, L. Stachowiak, *Komentarz praktyczny do Nowego Testamentu*, Poznań 1975, t. I, 527—529.

ks. Bronisław Mokrzycki SJ, Kraków-Warszawa

2. „Kamień wzgardzony stał się fundamentem” (por. Ps 118, 22)

Analiza teologiczna fragmentów Ps 118

Formą liturgiczną modlitewnej odpowiedzi na słowo Boże zawarte w Dz 2, 42—47 są fragmenty typowo paschalnego psalmu, podane w Lekcjonarzu jako Psalm responsoryjny — konkretnie: Ps 118, 15—16. 19—20. 22—23. 27. Refrenem psalmicznym może być parafraza pierwszego wiersza zaproponowanego psalmu lub biblijno-liturgiczna aklamacja paschalna — „Alleluja”.

a) Dziękczynienie za wielkie zwycięstwo

Psalm ten powstał jako pieśń liturgiczna o charakterze dziękczynnym i pochwalnym w związku ze świętowaniem (pamiętki?) wielkiego zwycięstwa nad pysznymi wrogami. Cały Izrael wielbi Boga i dziękuje Mu za zwycięstwo króla, który reprezentuje i jakby uobecnia cały naród. Liturgiczna procesja rozwija się na znacznej przestrzeni: od pola namiotów, w których przebywają świętujący Izraelici (może „Święto Namiotów”?) — poprzez bramy miasta i świątyni, aż do samej świątyni Pańskiej.

Prawdopodobnie psalm ten powstał po niewoli babilońskiej, w czasach odbudowy świątyni za Nehemiasza i Zorobabela, może w roku 444 przed Chrystusem. Stanowił też później nieustanną pieśń paschalną Izraela, skoro wchodził do sławnego zestawu paschalnego jako ostatni psalm *Hallelu* (Ps 113—118).

Liturgiczne święta były „anamnezą” Bożych dzieł i okazją do dziękczynnego uwielbienia Boga za dary natury i wielkie interwencje historyczne, ocalające naród wybrany od nieuchronnej zguby, zamierzonej przez wrogów.

Bóg-Wybawca okazywał niejedną raz w dziejach Izraela „moc swego ramienia” (por. w. 16).

Wyrazem dziękczynienia i chwalby były najpierw pieśni rozbrzmiewające w namiotach świętujących Izraelitów: „Głosy radości z ocalenia w namiotach sprawiedliwych” (w. 15).

Innym znakiem świątecznej radości i dziękczynienia była uroczysta procesja, wchodząca przez bramy Jerozolimy i świątyni aż ku rogom ołtarza całopalenia, stojącego na dziedzińcu świątyni. Psalmista widzi w tej procesji triumf Bożej mocy. „Zielone gałązki”, „bramy sprawiedliwości”, „brama Pana” to określenia nadające tej procesji podniosły charakter religijny typu anamnezy wielkiego zwycięstwa (w. 19—20 i 27).

b) Misterium „Kamienia odrzuconego przez budujących” (por. w. 2 22)

Izrael niejedną raz był upokarzany i gnębiony przez wrogów. Nie tylko wspomnienie niewoli egipskiej czy babilońskiej stanowiło punkt odniesienia w tym dziękczynieniu za uwolnienie i zwycięstwo.

Wrogowie ludu Bożego nie liczyli się zbytnio z Izraelem i często gardzili nim jako narodem nic nie znaczącym. W swych wielkich planach politycznych „odrzucał” go niby zbędny „kamień” przy wznoszeniu ważnej budowli. A jednak Bóg ten właśnie mały i wzgardzony naród wybrał sobie za narzędzie i uczynił go nosicielem swojego Objawienia dla całej ludzkości. Z tego właśnie narodu wyjdzie oczekiwany Mesjasz-Król-Kapłan, który wszystkim narodom przyniesie Prawo Boże, zbawienie-odkupienie i uświęcenie (por. 42, 1—4; 49, 1—7; 50, 4—11; 52, 13—53, 12). Paradoksy Bożych dróg zarysowują się już w dziejach Izraela, co Psalmista zdaje się dostrzegać. A jednak dopiero w osobie Chrystusa Pana i w Jego paschalnym misterium zabłyśnie w całym blasku to wstrząsające misterium uniżenia i chwały zarazem (*kénosis* — *théosis*; por. Flp 2, 6—11).

Już w Księdze Izajasza czytamy zapowiedź dziwnych planów Bożych. Oto Bóg, Pan Zastępów, nie będzie rozpoznany i przyjęty, gdy przyjdzie jako Wybawiciel do swego ludu: „On będzie kamieniem obrazu — czytamy tam — i skałą potknięcia się dla obu domów Izraela; pułapką i sidłem dla mieszkańców Jeruzalem. Wielu z nich się potknie, upadnie i rozbije, będą usidleni i w niewolę wzięci” (Iz 8, 14—15). W innym miejscu tejże księgi Bóg zapowiada: „Oto Ja kładę na Syjonie kamień, kamień dobrany, węgielny, cenny, do fundamentów założony. Kto wierzy, nie potknie się” (Iz 28, 16). Intronizacyjny Ps 2 wprowadza podobny wątek sprzeciwu narodów i władców tego świata wobec Boga oraz Jego Pomazańca (Dawida, Syna Dawida i prawdziwego Króla—Pomazańca—Chrystusa).

Profetyczne zapowiedzi tajemniczego „znaku sprzeciwu” dotyczą ostatecznie Jezusa Chrystusa, o którym starzec Symeon mówił, trzymając Go jako Dziecię w swych dłoniach w świątyni jerozolimskiej: „Oto ten przeznaczony jest na upadek i na powstanie wielu w Izraelu i na znak, któremu sprzeciwiać się będą (Łk 2, 34). Sam Jezus podjął ten wątek w czasie swego nauczania. Gdy wygłosił przypowieść o przewrotnych rolnikach, którzy zamordowali dziedzica, by pojąć jego dziedzictwo, dodał na końcu: „Czy nigdy nie czytaliście w Piśmie: Właśnie ten kamień, który odrzucili budujący, stał się głowicą węgla. Pan to sprawił, i jest cudem w naszych oczach. Dlatego powiadam wam: Królestwo Boże będzie wam zabrane, a dane narodowi, który wyda jego owoce. Kto upadnie na ten kamień, rozbije się, a na kogo on spadnie, zmiążdży go.» Arcykapłani i faryzeusze, słuchając Jego przypowieści, poznali, że o nich mówi. Toteż starali się Go pochwycić, lecz bali się tłumów, ponieważ miały Go za proroka” (Mt 21, 42—46). W uzupełnieniu do przypowieści Chrystus Pan zacytował 22 i 23 werset analizowanego tu Ps 118, stosując go wyraźnie do siebie i swego paschalnego misterium. Na ten sam psalm powołał się Piotr przed Sanhedrynem, oskarżając starszynę Izraela o zbrodnię ukrzyżowania Jezusa Chrystusa Nazarejczyka, którego Bóg wskrzesił z martwych: „On jest kamieniem, odrzuconym przez was budujących, tym, który stał się głowicą węgla” (Dz 4, 11). Także w Pierwszym Liście św. Piotra apostoła (1 P 2, 6—8) odnajdujemy echo tych wersetów Ps 118 w połączeniu z prorocstwem Księgi Izajasza (Iz 28, 16). Ponadto i św. Paweł apostoł odwołał się do wątku „kamienia obrazu i skały zgorszenia” z Księgi Izajasza (Iz 8, 14) podkreślając konieczność wiary w Chrystusa paschalnego, by otrzymać usprawiedliwienie.

Dzieło Bożej potęgi, wielkie zwycięstwo nad wrogiem, „cud w naszych oczach”, który z taką emfazą opiewa Psalmista (w. 23), to ostatecznie nic innego, jak paschalne zwycięstwo Chrystusa nad pychą szataną, odniesione właśnie w momencie największego uniżenia Chrystusa i odrzucenia Go przez ludzi — przez „budowniczych” królestwa Bożego na ziemi — w pierwszym rzędzie przez Izraelitów.

c) Paschalność kultu chrześcijańskiego

Misterium odrzucenia przez ludzi i przygarnięcia przez Boga trwa wciąż w historii i uobecnia się jakoś w życiu wszystkich wierzących w Chrystusa, a także w dziejach całego Kościoła Chrystusowego na ziemi, który nieustannie jest gdzieś prześladowany, kontestowany, wysmiewany, odrzucany. A jednak odnosi wraz z Chrystusem zwycięstwo i śpiewa w całej prawdzie ten paschalny psalm o paradoksach Bożych dróg i Bożych zwycięstw.

Pośrodku analizowanego tu Ps 118 trzeba postawić wersety 22 i 23, wieszczący misterium „kamienia odrzuconego”, który staje się „kamieniem węgielnym” — stanowiąc zasadniczy „cud” i wielkie dzieło Bożej potęgi. Dynamika Paschy Chrystusa, Jego uniżenia i chwały wynikającej z owego uniżenia, stanowi zasadniczą cechę wszystkiego, co prawdziwie chrześcijańskie. Całe stworzenie nosi na sobie jakieś „znamie Paschy”, jak to z upodobaniem przypominali nieraz Ojcowie Kościoła. Można powiedzieć, że światło, radość, moc, chwała, godność — i inne wartości — są po prostu „ukrzyżowane” i tylko wtedy są niezniszczalne, „nowe”, „uduchowione”, promieniujące i przetwarzające otoczenie. „Pan jest Bogiem i daje nam światło” (w. 27). Ale tym światłem jest Chrystus paschalny, umęczony i zmartwychwstały; na wieki zachowa już chwalebne rany jako znak miłości i miłości ukrzyżowanej, wiernej do końca, zwycięskiej nawet przez śmierć. Paschał udekorowany pięcioma granami mirry przypomina o tym przedziwnym misterium „światła ukrzyżowanego”, „światła zranionego”, a jednak „nie znającego już zachodu” jak to śpiewamy w Orędziu paschalnym (*Exultet*).

Kult chrześcijański rozbrzmiewa radością (por. w. 15), ale jest to wciąż „radość paschalna” (*paschale gaudium*), a więc zraniona, ukrzyżowana, ponizona najpierw w męce, ubóstwie, odrzuceniu przez swoich... Jeżeli usposobienie uczestników w liturgii chrześcijańskiej nie będzie również paschalne, jeżeli serca wierzących nie będą „ukrzyżowane” dla świata (symbolu odwrócenia od Boga i Jego dróg), jeżeli nie będą „ukrzyżowane” dla pożałdliwości i pychy — nie będzie to „kult duchowy”, „część oddawana Bogu w Duchu i prawdzie” (por. J 4, 23—24; 1 P 2, 5), chociaż obiektywnie uobecnia się zawsze w liturgii chrześcijańskiej całe bogactwo Chrystusowej Paschy. Nas tam zabraknie! Żywych ludzi, przeżywających na co dzień Paschę Pana i „noszących w swoim ciele nieustannie umieranie Jezusa”, jak to wyjaśnił Apostoł Narodów (por. 2 Kor 4, 10). Życie prawdziwie chrześcijańskie na tej ziemi każdego postawi — wcześniej czy później — w obliczu „paschalnego wyboru” i nie pozwoli przejść obojętnie „obok” Chrystusa paschalnego; człowiek ostatecznie musi się w życiu opowiedzieć albo „za”, albo „przeciw” Chrystusowi, a więc i Bogu. Liturgia chrześcijańska nie tylko „przypomina” nam paradoksalne drogi Pańskie i każe nam śpiewać „pieśni paschalne”, ale uczy żyć Paschą Chrystusa i tego wymaga od każdego z uczestników.

Śpiewając fragmenty Ps 118 przy poświęceniu ołtarza w klimacie przeżywanego okresu paschalnego, musimy się czuć wezwani i zobowiązani do dzielenia losu z Chrystusem nie tylko jako zwycięskim Królem, wkraczającym w bramy Niebieskiego Jeruzalem, ale także z Chrystusem-Królem zwycięskim w przeciwnościach, męce i śmierci krzyżowej, ujawniającej wierność posuniętą do ostatnich granic, ofiarną i świadcząca o prawdziwej miłości.

Literatura: J. J. Weber, *Le Psautier*, Tournai 1968, 506—511; *La Bible. Le Livre des Psaumes*, red. E. Osty PSS, Paris 1965, 310—314; S. Wójcik CSsR, *Księga Psalmów*, Warszawa 1983, 320—323; *Pismo święte Starego i Nowego Testamentu*, t. II — *Stary Testament*, red. M. Peter, Poznań 1975, 284—285; P. Guichou, *Les psaumes commentés par la Bible*, t. III, Paris 1959, 73—78; T. Merton, *Módlmy się słowami psalmów*, w: *Psalterz*, tł. R. Brandstaetter, Poznań 1968, 26; W. Borowski CRL, *Psalm. Komentarz biblijno-ascetyczny*, Kraków 1983, 374—378.

ks. Bronisław Mokrzycki SJ, Kraków-Warszawa